

## LEOPOLD GRZYBOWSKI

ur. 1929; Tyszowce



Miejsce i czas wydarzeń	Tyszowce, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Tyszowce, okres popowstaniowy, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa, stosunki polsko-ukraińskie, prawosławni, burzenie cerkwi prawosławnych, napady Ukraińców, nienawiść, budowa kościoła

### Stosunki polsko-ukraińskie

Niemiec jeszcze przed wojną, w 1938 roku, chciał poróżnić Polaków z prawosławnymi. Nasz minister spraw wewnętrznych, [Felicjan – red.] Sławoj-Składkowski, wydał rozkaz, wyburzenia cerkwi – to był cios w serce prawosławnych. U nas, w Tyszowcach, w tym czasie była jedna cerkiew, druga była na Zamłyniu, trzecia na Kłątwach, czwarta na Mikulinie. Te cerkwie zostały powalone.

Ja się wychowałem koło cerkwi, widziałem, jak policja na siłę zapędzała prawosławnych do kościoła, żeby ich nawracać do wiary katolickiej. Szli, głowy mieli opuszczone. Wtedy zaczęła się nienawiść, a potem były te wszystkie rzezie podczas okupacji, bo Niemiec wymyślił im samostijną Ukrainę.

Oni wtedy tutaj tak śpiewali, przypominam sobie: „Smert, smert, Lachom smert, smert żydiwskij moskowskij komuni”. Potem zaczęło się mordowanie i palenie wsi za Bugiem, które stopniowo przechodziło tutaj. Byliśmy w najgorszej sytuacji. Pierwsze zagrożenie to Ukraińcy, którzy mordowali i palili. Drugie: Niemcy i wysiedlanie ludzi z Zamojszczyzny. Przecież stąd się zaczęło wysiedlanie, tu w naszych okolicach, w wiosce Zubowice. My w latach 1943-44 byliśmy na wozie. Wszystkie pierzyny, to wszystko było związane, a myśmy spali w ubraniach, dlatego że w każdej chwili mogło się okazać, że trzeba uciekać i to nie wiadomo dokąd. Człowiek na innym terenie wystrzegał się tylko Niemca, a tu właśnie byliśmy atakowani ze wszystkich stron najbardziej, żyliśmy w strachu; bardzo ciężkie, najgorsze były już te ostatnie lata [19]40-[19]44.

Widziałem cerkiew tutaj u nas na Dębinie. W tej chwili na tym miejscu są pobudowane domy: pan Palak i pan Komisarczuk. Był taki dziedzic w Okruszynie, on był sekretarzem czy szefem kancelarii prezydenta Mościckiego. To był endek. Finansował właśnie takich bezrobotnych, bezpośrednio im nie wypłacał, ale ktoś pośredniczył i płacił im 5 zł, a oni walili te cerkwie. Mam koleżankę, ona jest z domu

Włoszczuk. Jej ojciec, sąsiad, mieszkał po sąsiedzku od tej cerkwi, dosłownie 50 m. On też tam coś robił, a miał parę koni i ktoś z tych prawosławnych w nocy poucinał języki tym koniom i konie musiały być zabite...

Potem w [19]39 roku, jak przyszli Sowieci, to pośród tych prawosławnych było dużo komunistów z czerwonymi opaskami, Żydzi też. I oni tu go tak zbili, włąli mu, że cudem przeżył, za to właśnie, że brał tam bezpośredni udział, czy coś może mówił. Trudno mi się wypowiadać na ten temat, wiem, że mój ojciec przyszedł i tak to przeżył, nie mógł się z tym zgodzić, że jakby nie było, to są świątynie i nie można w ten sposób robić. Ale ta sprawa przeszła i jak na mój rozum, od tego zaczęła się właśnie ta nienawiść ze strony prawosławnych. Oni kiedyś nazywali się po prostu Rusini.

Uroczystość 3 Maja, defilada zawsze zaczynała się w rynku, tam były jakieś przemowy i dzieci katolickie szły do kościoła, prawosławne do cerkwi, to był właściwie sobór, jakby odpowiednik katedry, prawosławni pobudowali go w latach naszej niewoli, tak jakby kontra, bo kościół wtedy zaczęto budować. Dziedzic Głogowski zaczął budować niby gorzelnię. A to miał być kościół. Potem, jak już trzeba było, żeby ta świątynia powstała, do Petersburga pojechał m.in. pan Węgrzynowicz, pradziad tutejszych Węgrzynowiczów, i on został za to zesłany na Syberię. Jego wnukowie, po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, mieli możliwość kształcenia się na koszt państwa, za to właśnie. Cała historia była tu z tym kościołem.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2009-03-06, Tyszowce
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Elżbieta Zasempa
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"